

nych gospodarzy i zapraszać nowych kolegów na obiady i kolacje «buntowników».

Swoją drogą, za awanturę 20 października ¹⁾ pociągnięto nas do odpowiedzialności sądowej. Prokurator oskarżał nas nie mniej nie więcej, jak o «zbrojny opór władzy więziennej» — to jest o przestępstwo, za które prawo wysyła ludzi na katorgę.

Nie wiem, jak prokurator udowadniał na sądzie «zbrojność» naszego oporu, bośmy wszyscy stanowczo odmówili udziału w komedii sądowej i zrzekli się wszelkiej obrony. Sąd jednak nie zgodził się z żądaniem prokuratora i zastosował do nas możliwie łagodną karę: skazał wszystkich na pół roku, a mnie i dwóch jeszcze kolegów, jako niepełnoletnich, na trzy miesiące więzienia. Prokurator, niezadowolony z wyroku, apelował do senatu.

W tydzień po sądzie — 1 grudnia ²⁾ — wyruszyliśmy na Lenę i dopiero w rok potem otrzymałem wyrok senatu, który w swej łaskawości podwoił nam karę, skazując mnie na półroczne więzienie. Odbyłem je w Kireńsku, na miejscu mego wygnania.

Ten bunt irkucki, o którym teraz wspominam, jako o drobnostce, długo był mi pamiętnym. Przez pewien czas nie mogłem obojętnie patrzeć na żołnierza, na mundur, — czułem, że mi się pięści zaciskają, a nieraz, gdym zamykał oczy, widziałem przed sobą pełen grozy obraz dzikiego ataku uzbrojonego tłumu żołdaków na bezbronną garstkę ludzi, skupioną w kąciuku.

LIST DO STANISŁAWA WITKIEWICZA

W styczniu r. 1911 Józef Piłsudski wyjechał na kilkutygodniowy pobyt do Włoch, do miejscowości Nervi, skąd przez Szwajcarię wrócił do kraju w pierwszej połowie marca. Zamieszczony poniżej list, pisany do Stanisława Witkiewicza, znakomitego pisarza i malarza, skuzynowanego z Piłsudskim (stąd zwrot: wujaszku), wydrukowany został po raz pierwszy w książce Marii Witkiewiczówny, wydanej w r. 1936 p. t. «Wspomnienia o Stanisławie Witkiewiczu» (Warszawa 1936).

Nervi, 3. 3. 1911 r.

Kochany, drogi Wujaszku!

Nie wiem doprawdy jak dziękować drogiemu Wujaszkowi za łaskawą pamięć o mnie, tym bardziej żem przez swe

¹⁾ 1 listopada (nowego stylu).

²⁾ 13 grudnia (nowego stylu).

lenistwo do pisania listów całkowicie na nią nie zasłużył. Niech mi jednak Kochany Pan wierzy, że bardzo winną jest w tym ręka, niż umysł i serce. Tutaj nieraz porównywując zalety i złe strony Nervi i Abbazji ¹⁾ — do złych zaliczaliśmy brak sąsiedztwa Lovrany i miłego towarzystwa, któreśmy znajdowali w willi Centrale.

Z wielką przyjemnością wyczytałem w liście Wujaszka, że niekiedy się zdarza, iż Wujaszek wychodzi na spacer, przy mnie tego nie było i ten dowód zdrowia mocno mnie ucieszył. Co do mnie, tom się tutaj trochę naprawił, urlop mój już się kończy i w tych dniach wyjeżdżam przez Szwajcarię do Krakowa z powrotem. Ciepło tu mamy prawie letnie, z wyjątkiem kilku dni zimnych, cały ten miesiąc był ładny. O borach ²⁾ wściekłych tu nie mieliśmy wyobrażenia wcale, a na słońcu prawie zawsze nie mniej niż 20 stopni ciepła. Teraz słówko o interesie, który mam do Wujaszka od dawna, alem go odkładał przez lenistwo i przez niechęć do namawiania Pana do jakiegokolwiek pracy, gdy ona może szkodzić. Mianowicie ośmielę się Wujaszkowi przypomnieć rozmowy nasze o konieczności podsumowania doświadczeń i wrażeń z ubiegłej rewolucji, konieczności tem większej, że ludzie jak ludzie równie łatwo przychodzą do gwałtownego optymizmu jak do wielkiego pesymizmu w stosunku do sił własnych i do możliwości zmienienia swego losu własnymi siłami. O! i do pesymizmu dochodzą łatwiej — znacznie łatwiej niż do optymizmu, szczególnie my Polacy. Co do mnie w swoich fachowych dociekaniach staram się zrobić co mogę, robię to za pomocą odczytów i wykładów, ale zawsze gdy to robię, przypominam sobie mnóstwo uwag i porównań, które z taką łatwością i tak pięknie wychodziły z ust Wujaszka przy rozmowach, a które są tym cenniejsze, że nie są zabarwione partyjną lub klikową oceną rzeczy, jak to z konieczności u wielu z działaczy tzw. bywa. Pod wrażeniem tych rozmów: — rozmawiałem o nich z naszymi wydawcami (dyrektorami «Książki» ³⁾ — gdzie obecnie wydają swe dzieła Żeromski, Sieroszewski i wielu innych). Prosilili mię oni zwrócić się do Wujaszka z prośbą o napisanie czegokolwiek dla nich. Ja-bym ogromnie Wujaszka zachęcał do tego i prosił o to. Doprawdy szkoda byłaby, gdyby te wszystkie myśli i uwagi czło-

¹⁾ Mowa o pobycie Piłsudskiego wiosną 1909 r. w Abbazji, skąd odwiedzał leczącego się w Lovranie Stanisława Witkiewicza.

²⁾ Bora — silny wiatr północny.

³⁾ Mowa o spółce wydawniczej «Książka», założonej w Krakowie przez P. P. S. i kierowanej przez Baja-Jędrzejowskiego.

wieka tak wybitnego jak Wujaszek o tak poważnej dziejowej chwili jak r. 1905—6 nie zostały uwiecznione w druku. Co Pan o tem myśli? Jeśli Pan będzie tak łaskaw i względny że zechce o tej mojej propozycji pomyśleć, będzie mnie nadzwyczaj przyjemnie otrzymać od Wujaszka o tem liścik, ale już do Krakowa (Szlak 25). Przepraszam najmocniej jeżeli wszystko co piszę, nie pasuje pod jakimkolwiek względem Panu kochanemu, który może być obecnie zajęтым zupełnie czemś innym, jeżeli w ten sposób wymuszę na Wujaszku konieczność odpisywania w ten sposób jak się nie chce. W stosunku z kochanym Panem nic więcej nie cenię nad jego spokój, niech w takim razie, moje słowa będą uważane za niebyle i nie wymagające odpowiedzi. Brończyk ¹⁾ jest obecnie w Krakowie. Przyjechał akurat nazajutrz po naszym wyjeździe, więcem z nim nic nie mówił. Otrzymałem od niego parę długich listów — bo on nie taki do listów leniwy jak ja. Z nich wnioskuje, że zamierza na stałe już osiąść w Galicji. Cieszę się z tego bardzo, bo jak mi się zdaje najlepiej byłoby dla niego — nie mówię już o sobie samym — i dla jego talentów towarzyskich, gdyby postarał się zużytkować siebie w kraju. Zaraz po powrocie do Krakowa, wyślę Panu drogiemu skrót moich wykładów o rewolucji ²⁾ (konspekt zrobiony przez paru moich słuchaczy, którzy znając mój piórowstręt zrobili z nich notatki). Nie mogłem tego zrobić wcześniej, bo prokuratura krakowska część tego skonfiskowała i dopiero po otwarciu parlamentu przed samym moim wyjazdem zimmunizowano broszurkę. Nie wszystko co myślę o tem mogłem tam wypowiedzieć, bo musiałem się stosować do swych słuchaczy a byłem też ograniczony czasem, więc wiele z moich doświadczeń musiałem wyrzucić za nawias w tym wypadku. No i naturalnie ma to charakter trochę military, bo takim już jestem z usposobienia i trochę z fachu — trochę tylko niestety! Spotkałem tutaj rzeczywistego fachowca Polaka z armii rosyjskiej, który przetrwał kampanię mandżurską, obecnie jest generałem armii rosyjskiej i pomimo to takim sobie poczciwym i sympatycznym Litwinem, niejakim p. Korsakiem; żałuję mocno, że tylko krótko miałem możność z nim rozmawiać. Ma on co prawda trochę inne pojęcie o faktach z wojny japońskiej niż te, które wyrobiłem sobie z moich studiów — trudno mu przecie uznać, że ze strony rosyjskiej walczył i n n y człowiek niż ze strony japońskiej i tym zwy-

¹⁾ Brończyk — Bronisław Piłsudski, brat Józefa.

²⁾ Mowa o broszurze «Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim».

ciężył — ale ciekawe są jego opowiadania, jego jako naocznego świadka. Wczoraj wyjechał dalej na południe korzystać z urlopu.

Kończę list swój, który nad moje spodziewanie rozrósł się do niezwykłych jak dla mnie rozmiarów. Proszę przyjąć drogi Panie serdeczne uściśnienie od szczerze przywiązanego

Ziuka.

P. Dembowskiej¹⁾ całuję rączki i za pamięć serdecznie dziękuję.

KRYZYSY BOJÓW

W dniu 13 maja 1911 r. Piłsudski wygłosił we Lwowie odczyt p. t. «Kryzysy bojów», zorganizowany staraniem Związku Strzeleckiego. Tekst odczytu wydrukowany został w dniu 20 maja w tygodniku lwowskim «Życie», w zeszytcie XXI.

Odczyt powyższy powstał ze studiów, jakie Piłsudski przeprowadza w tym czasie nad wojną angielsko-burską i rosyjsko-japońską i wywarł na słuchaczach bardzo głębokie wrażenie przez oryginalność i nowość ujęcia.

Zwycięstwo w boju doby dzisiejszej jest wynikiem wielkich wysiłków, trwających bardzo długo, wysiłków, w czasie których waha się szala powodzenia. Po długim zmaganiu się następuje wreszcie w boju kryzys, po którym jedna strona ulega drugiej. Jest to ów kryzysowy moment ulegania, przyznawania się do słabości, uznania przewagi zwycięzcy nad sobą, moment, który można też obserwować choćby w walce, prowadzonej przez atletów. W boju doby dzisiejszej, trwającym długo, psychiczne objawy kryzysu posiadają wielkie, ogromne znaczenie.

W starożytności walczono w ten sposób, że plemiona wyrzynały się wzajemnie. Walka wówczas nie trwała długo, kryzys przechodził szybko. Im dalej od tych czasów do nowoczesnego sposobu boju, tym czas wahania się zwycięstwa przedłuża się oraz wzrasta znaczenie elementu psychicznego. Broń palna oddaliła ludzi od siebie, bój, kończący się powaleniem przeciwnika, przedłużyła. Za czasów napoleońskich już boje trwają dobę, w ciągu dnia sprawa się rozstrzyga. Dziś trwa bój tygodniami. Gdybyśmy z zwierzeń starożytnych wie-

¹⁾ Dembowska Maria, osoba stojąca blisko St. Witkiewicza.